№ 14. Warszawa, Piątek 4/16 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W[illegible] to[illegible] aż sama opłata c[illegible] Królestwie, [illegible] rocznie lub 1 [illegible] koperty.

Jutro Ś. Antoniego Opata.
Wschód słońca o g. 8 m. 3.—Zach. o g. 4 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.

W kościele po-Paulińskim Śgo Ducha, pojutrze przypada doroczny odpust Śgo Pawła Pustelnika. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, mając Sobie przedstawioną prośbę o ułaskawienie przebywającego w Galicji Austrjackiej, wychodcy z gubernji Wołyńskiéj Ludwika *Steckiego*, Najmiłościwiej dozwolić mu raczył powrócić do kraju z pozwoleniem zamieszkiwania i w Królestwie Polskiém.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI wydane do zarządu cywilnego, dnia 15go Listopada 1856 roku.— Posunięty za wysługę lat, z sekretarza kolegjalnego na radcę honorowego, inżynier fabryki machin na Solcu w Warszawie *Chlebowski*. — Dnia 17 Listopada 1856 r.— Posunięci. Z radcy koleg. na radcę stanu, zostający w kommissji do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa Polskiego, naczelnik departamentu górniczego i solnego ministerstwa finansów *Raselli*. Z radcy hono. na assessora koleg., urzędnik tejże kommisji *Ogryzko*. Za wysługę lat: na assessora kollegjalnego: p. o. sekretarza dyrekcji w banku Polskim *Januszewski*.— II Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządowéj sprawiedliwości, przeniesieni dla dobra służby: pisarz sądu pokoju okręgu Lelowskiego Władysław *Rudnicki*, na takiż sam urząd do sądu pokoju okręgu Szkalbmierskiego, i pisarz sądu pokoju okręgu Szkalbmierskiego Franciszek *Jankowski*, na takiż sam urząd do sądu pokoju okręgu Lelowskiego. — W wydziale kommissji rządowéj przychodów i skarbu, mianowani: adjunkt kontroli skarbowéj w Kaliszu Teodor *Halman*, p. o. sekretarza sekcji skarbowéj w rządzie gub. Warszawskim; rachmistrz kontroli skarb. w Warsz. Ant. *Madaliński*, p. o; adjunkta kontroli skarbowéj w Kaliszu; rachmistrz kontroli skarbowéj w Kaliszu Eugenjusz *Racięcki*, p. o. rachmistrza kontroli skarbowéj w Warszawie; assystent Jan *Siennicki*, p. o. rachmistrza kontroli skarbowéj w Kaliszu: kontroler 3éj klassy urzędu konsumcyjnego w Warszawie Adolf *Iżycki*, p. o. expedytora rogatek Warszawskich: expedytor rogatek Warszawskich Edward *Psarski*, p. o. kontrolera 3go kassy urzędu konsumcyjnego w Warszawie; adjunkt ekonomiczny w wydziale dóbr i lasów rządowych kommissji rządowéj przychodów i skarbu Wincenty *Szyndlarski*. p. o. rachmistrza w tymże wydziale; rachmistrz sekcji Jan *Sobotowski*, p. o. adjunkta okonomicznego tamże; adjunkt sekcji Józef *Wawrzyniecki*, p. o. rachmistrza sekcji tamże: adjunkt archiwum Leon *Gautier*; p. o adjunkta sekcji tamże, aplikant Xawery *Wysocki*, p. o adjunkta archiwum tamże. W okręgu naukowym Warszawskim, Przeniesiony: inspektor gimnazjum gubernialnego w Suwałkach radca kolegjalny Sylwester *Okołow*, na inspektora do instytutu szlacheckiego w Warszawie.— (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę *Gorczakow*.

— JO. Książę Namiestnik Królestwa, otrzymawszy od missji Cesarsko - Rossyjskiéj w Wiedniu doniesienie, że na mocy obowiązujących przepisów w Austrji, wszyscy cudzoziemcy przybywający do tamtejszego kraju, winni okazywać na granicy paszporta swych rządów, wizowane przez missje austrjackie lub też konsulów, — reskryptem z dnia 20 Listopa (2 Grudnia) r. z. za Nrem 10,549, rozkazać raczył ogłosić mieszkańcom Królestwa Polskiego, że każdy otrzymujący od tutejszego rządu paszport na podróż do Austrji lub do innego kraju, lecz przez prowincje austrjackie, winien uzyskać wizę konsula jeneralnego Cesarsko-austrjackiego w Warszawie, gdyż inaczéj przez komory austrjackie na granicy przepuszczonym nie będzie.

— Dnia 31 Grudnia r. z., we wsi Łochowie w powiecie Stanisławowskim, zszedł z tego świata Seweryn *Janina Sobieski*.

— Przeciwko wydawnictwu obcych dzieł religijnych w przekładach polskich przez p. Jana Glücksberga, nic do zarzucenia nie mamy. Wybór ich dobrze obmyślany, a pożyteczność uznaną przez odbyt w handlu księgarskim. Ale zwracam uwagę literatów, dla czego p. Glücksberg każdego takiego dzieła swoim nakładem wydawanego, tytuł oryginalny dokładnie określający treść, która tam jest wykładaną, przemienia zawsze na jakiś tytuł ogółowy, którego uczeni autorowie nigdy nie używali, który znawcę o rzeczy nie powiadomi, a czytelnika pospolitego i pragnącego się oświęcić w błąd wprowadzi. I tak *Catéchisme de perseverance* Gauma, Katechizm wytrwania, ma w wydaniu polskiém p. Glücksberga napis: *Zasady i całość wiary*; *Historischer catechismus in exempel* Szmidta, przyczepiony znowu do Gauma tytułem swoim: *Zasady wiary katolickiéj*, jakoby to jednoby było i toż samo, — i kto nabył pierwsze to i drugie nabyć powinien. *Explication du Catéchisme ks. Guillois*, objaśnienia katechizmu przykładami, dostało szumny tytuł: *Teologji dogmatycznéj i moralnéj*, którego sam autor daćby sie nie odważył. Dla Boga panowie, nie mięszajcie wyobrażeń naukowych, — bo niedługo wcale nie będziemy wiedzieli, co się naucza w akademjach, co w szkołach, co w kościele, co między ludem prostym. Katechizm wytrwałości Gauma, jest jeden z 10 może katechizmów, na jakie się one dzielą stosownie do wieku, stanu społeczeńskiego, stopnia kultury, wiadomości nabytych i zdolności umysłowych mniejszych lub większych u tych, których nauczać wypada. Naturalnie katechizm wytrwałości przeznaczony dla tych, co klassy katechizmowe przeszli i potrzebują wyobrażenia swoje rozszerzać, doskonalić i żywotne z nich soki ciągnąć. — Katechizm historyczny w przykładach Szmidta, jest to po prostu książka pomocnicza dla katechetów przy wykładzie katechizmu bądź dla szkolnych dzieci, bądź dla ludu prostego. Eksplikacja katechizmu ks. Guillois, nie wiele się różni od katechizmu Szmidta, i często w obudwóch te same znajdują się rzeczy. I proszę mi teraz powiedzieć. jak katechizm ks. Guillois można nazwać teologją? Teologja jest wykładem dogmatów wiary i moralności, wykładem rownającym się co do języka i terminów z wykładem pisanym dla kapłanów i mogącym być zrozumianym od ludzi wyższego ukształcenia, posiadających do tego wiele przygotowawczych wiadomości. Sądząc z tytułu, jakże duchowny zawiódłby się nieznalazłszy potrzebnéj sobie teologji w katechizmie, a prostoduszny znowu czytelnik nabędzie fałszywego wyobrażenia o teologji i będzie sądził, że się nic nie nauczy od księży, bo już wszystko w mniemanéj owéj teologji wyczerpał. Jakikolwiek może być cel tych fałszywych intytulacji, czy to przynęcenia największéj liczby nabywców dla książki, czy też odstręczenia ich od innych w tym rodzaju publikacji, jak np. Teologji kardy-

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Róziu! — powtórzył stary łagdniéj — moja Rózieczko jedyna, powiedz prawdę? Wszak ja twój ojciec, wszak wiesz ile cię kocham, i ilebym dla twego szczęścia nie poświęcił... Moje dziecko drogie — mówił podnosząc jéj główkę — powiedz, że tak?

— A czy ja wiem — szepnęła ledwie dosłyszanym głosikiem — albo ja wiem co mi się stało! — powtórzyła głośniéj podnosząc się z poduszki. — Ale niech się tatunio nie gniewa na mnie, cóż ja biedna temu winna?

Ojciec znów przeszedł się po stancji z dziwnie zamyśloną twarzą, co Rózia biorąc jeszcze za gniew, dodała prędko:

— Mój tatunieczku złocisty, jeżeli tatuniowi się nie podobają te płacze, jeżeli tatunio ma się martwić, ja już słowa nie powiem, będę nawet wesoła jak wprzódy.

Stary wciąż chodził, nie słyszał prawie tych próśb i obietnic dziewczęcia, tylko mruczał:

— Ale ja wiem panie mój... oho... palcie... głupstwo... i zawczasu panie. No, jeżeliby on... eh! — zawołał machnąwszy ręką i wyszedł do drugiego pokoju.

Gdy się to działo w sypialni pana Szymona, strwożona i rozgniewana matka wybiegłszy do ogrodu przyskoczyła do mnie:

— Coś ty jéj zrobił niewdzięczniku! — krzyknęła szarpiąc mię silnie za ramie z twarzą pałającą oburzeniem.

— Ja? — odpowiedziałem z lekkim uśmiechem. — Ja nic?...

— Ty śmiesz... co... Panie Boże!... wołała trzęsąc się jak w febrze — co? nic? nic? a ona tam umiera!...

— Umiera! — powtórzyłem cały przerażony — umiera — i porwałem się z miejsca...

— Stój niewdzięczniku! — odrzekła łapiąc mię za surdut — stój!... tam cię wypędzą... Czekaj... rozumiesz ja matka twoja ci rozkazuję!

— Ach mój Boże! mój Boże! — zawołałem z głębi serca. — I cóż wy téż chcecie odemnie, a cóż ja wam zawinił?

Na te słowa pełne żałości i niewysłowionego wyrzutu, odezwało się serce matki. Patrząc się więc w twarz moją, gniew uciekał od niéj, iskrzące spojrzenie topniało, i porwawszy mię w objęcia, zaczęła płakać...

— Idźmy stąd mój synu! — jedźmy gdzie chcesz... Tak, tak, oni cię nierozumieją... ja wiem tyś niewinny!

— Oj droga matko jedyna dobrodziéjko moja, oh gdybyś wiedziała co tu we mnie się dzieje, co ja cierpię w téj chwili, tobyś ulitowała się nademną. — Matko! — zawołałem głośniéj cały rozżalony — naucz mię brzydzić się samym sobą, daj mi wytrwałość! Ja wiem, ty jedna mię nie potępisz, ty mi przebaczysz, bom ja zły, niewdzięczny i słaby!!...

— Matko Żarska, a proszę no wasani na momencik — zawołał w téj chwili organista wychylając głowę z sieni.

— Zaraz... zaraz — odrzekła całując mię w czoło i ocierając fartuchem łzę wiszącą u oczu. — Bądź spokojny mój Józieczku, ja się rozmówię z nimi, krzywdy ci nie dam zrob ić, nie bój się ja wiem co to jest matka..

nała Gousseta wydawanéj przez p. Ungra, zawsze to jest nieszlachetnie. Prawda, sumienność i miłość dobra ogółu, niech towarzyszą podobnym przedsięwzięciom, a zapłata za nie nikogo nie chybi. Chociby dwa razy tyle było pisarzów i wydawców, to wszyscy jeszcze będą mieli czém pożytecznem zatrudnić się bez przeszkadzania jeden drugiemu i wszyscy wynagrodzeni zostaną za uczciwą swoją pracę. *X*

∴ Po sezonie koncertowym, który chociaż krótko trwały, za to odznaczył się obfitością wysokich i najwyższych przyjemności, jakich amatorowie muzyki pożądać mogli, możemy zapowiedzieć Warszawskiéj publiczności nowy szereg zabaw innego wprawdzie rodzaju, ale sądząc po dawniejszych objawach, bardzo dla niéj pożądany i dobrze zawsze przyjmowany. Jeden z najznakomitszych czarodziejów nowej szkoły (mówimy *nowéj*, bo ostatni reprezentant *staréj* szkoły Molduano poróżnił nas ze wszystkiemi swemi kolegami *veteri styli*) professor Willjalba Frikel, rozpocznie jutro w sobotę w teatrze wielkim szereg widowisk sztuk magicznych po największéj części nowych, przez niego ułożonych i przyjmowanych wszędzie z największém zadowoleniem. Ci którzy widzieli p. Frikel i Herman, który u nas tak świetne miał powodzenie, oddają pierwszeństwo nowo przybyłemu do nas magikowi; mieliśmy już sposobność widzić go w licznie zebraném gronie i przyznać musimy, że tu więcéj niż gdziekolwiek indziéj da się najtrafniéj zastosować to nieraz nadużywane wyrażenie: »Potrzeba zobaczyć aby uwierzyć,« bo to wszystko co p. Frikel pod ogniem setnych z ciekawością śledzących każde jego poruszenie oczu widzów, prawie bez żadnych apparatów pokazuje, daje znikać. przywraca, mnoży i jakby w nicość roztapia, graniczy prawie z cudownością. Zdaje się, że jedynym pzyrządem p. Frikel jest niepojęta szybkość rąk i dar dowcipnéj wymowy.

Tém chętniéj umieszczamy poniższy artykuł, że najprzód podaje nam zręczność lepszego wytłómaczenia myśli naszéj, potém, że ogólne wnioski jego zupełnie do naszych przekonań przypadają. Radzibyśmy, ażeby książę, właściciel zakładów przemysłowych w Sławucie i dobrach przyległych, słusznie oceniwszy nasze wyrazy, nie przypisywał im znaczenia, jakiego ani im dać chcieliśmy, aniśmy też dali. Nie my będziem się porywać na szarpanie sławy zakładów przemysłowych z trudem powstających, z większym jeszcze trudem utrzymujących się w naszym kraju. Nie my, którzy owszem zawsześmy gotowi im przyklaskiwać. Znamy naglące potrzeby kraju, znamy trudności, więc tém więcéj cenimy odwagę i wytrwałość w przedsięwzięciach tego rodzaju, im krwawsza to praca, im mniéj bywa nagradzaną uznaniem i czcią, częstokroć nawet materjalną korzyścią. My, owszem, staramy się i na przyszłość starać się będziemy, wydobywać tego rodzaju usiłowania na widok publiczny, stawić je przed oczami obywateli, i oceniać jak słuszność każe i jak nas na to stać.

Tą myślą kierowani byliśmy i w artykule, który nam wyrzucają. Artykuł ten wszakże nie miał na celu ścisłego sprawozdania, rozumowanego, a na szeregach cyfr opartego roztrząsania dziejów fabryki braci Evans, a tém mniéj innych podobnych temu zakładów. Byłby to przedmiot innego artykułu wcale innéj natury, artykułu gruntownego, a ściśle przemysłowego. Jakkolwiek mocną czujemy potrzebę sprawozdań tego rodzaju, toż jednak powtarzamy, nie uważaliśmy za właściwe nadawać wówczas naszemu pobieżnemu sprawozdaniu zbyt wybitnéj fizjonomji. Chcąc wspomnieć przy innych i o zakładzie książąt Sanguszków w Sławucie, bez wchodzenia w krytyczne roztrząsanie jego historyi, powodów, przyczyn, skutków i t.d., wzięliśmy tylko wypadek ostateczny, jako fakt istniejący. W ten sam sposób postąpiliśmy sobie względem fabryki braci Evans, któréj zresztą szczegółną chcieliśmy poświęcić uwagę, i względem innych pomniejszych. Przytem wymieniliśmy główniejsze trudności, z któremi przedsięwzięcia przemysłowe walczyć muszą w naszym kraju, jak np właśnie brak ludzi technicznie ukształconych. Musimy więc uznać za niesłuszny ten zarzut, żeśmy nie uczynili rzeczy, któréj ani chcieliśmy, ani też nawet mogliśmy uczynić. Wszakże w tym pobieżnym naszym przeglądzie, wskazanie samych ostatecznych rezultatów zajęło nam blisko ośm kolumn! Odrazu wszystko wyczerpywać z wielkiém obciążeniem uwagi czytelników, zdało nam się z wielu względów niewłaściwém. Wreszcie tem więcéj uznajemy za słuszne owe umyślne nasze niedokładności, że nas autor poniższego artykułu lepiéj dopełnił, niżlibyśmy to my sami byli w stanie uczynić.

Niepodobna zresztą, ażebyśmy znali dokładnie stan ksiąg wszystkich przemysłowych zakładów całego kraju. Po większéj części będziem musieli poprzestawać na wzmiankach mniéj lub więcéj szczegółowych. Rzeczą właścicieli, rzeczą ludzi bliskich rozmaitym zakładom, dokładnie obeznanych ze stanem ich interesów, czynnym i biernym, dopełnić nas, a nawet poprawić. My nikogo winić nie chcemy, gdybyśmy się nawet omylili, to pewno nie ze złéj woli, a zatem niewidzimy dla czego niemielibyśmy możebnego błędu sprostować i oddać każdemu słuszności, która mu się należy. Jeżeli więc panowie współobywatele uznają zamiary nasze za słuszne i zgodne z dobrem publiczném, prosimy ich usilnie, w imie tegoż dobra, ażeby chcieli nam łaskawie dopomagać w wywiązaniu się z tego zadania.

Znamy znakomite zasługi księcia Sanguszki położone w przemyśle i nikt bardziéj jak my ich nie ocenia. Niemniéj jednak chcąc wspomnieć o jednéj z jego fabryk, musieliśmy przytoczyć fakt takim, jakim go znaliśmy, albo chyba wypadało zupełnie o nim przemilczeć.

Z przyjemnością dowiemy się, że tak szlachetne zamiary ks. Sanguszki, wsparte energiczniejszą może aniżeli nam się zdawało administracją fabryki odlewów żelaznych i machin, uwieńczone są materjalném powodzeniem.

O FABRYKACH
Książąt Sanguszków
w gubernji Wołyńskiéj.
I.

Artykuł umieszczony w Nr. 170 r. z. Kroniki pod tytułem *Kościół św. Jerzego, Kierunek przemysłowy może nie wykluczać postępu moralnego, Fabryka machin Evans, Lilpop i spółka, i inne zakłady mechaniczne*, dotknął kwestyi zbyt interessującéj kraj nasz w ogólności, i w sposób tak wyzywający interes prywatny zakładów o których wspomniał, że uważamy za rzecz konieczną nie poprzestać na téj pobieżnéj wzmiance, a publiczność kraju naszego cokolwiek dokładniéj obeznać z postępem, jaki we wspomnionéj okolicy przemysł w ostatnich latach uczynił. Spodziewamy się przeto, że redakcya Kroniki troskliwa o rozpowszechnienie tego rodzaju wiadomości, jako mogących służyć do użytku publicznego, nie odmówi miejsca w swém piśmie, dla krótkiego zarysu, jaki tu zrobić zamierzamy.

Przytoczony przez nas artykuł mówiąc o warstatach zajmujących się budową i reparacjami machin, słuszną zapewne oddał sprawiedliwość, ze wszech miar godnéj szacunku pozycyi, na jakiéj stanęły zakłady braci Evans, Lilpop i spółki w Warszawie. Lecz aby biorąc je za miarę porównania przyjść do potępienia innych, które jeszcze do takiéj potęgi dojść nie zdołały, wypadało cokolwiek gruntowniéj zastanowić się i dać publiczności poznać koleje, przez jakie tamte przechodziły.

Ile nam wiadomo, zakłady dziś tak świetne zajmujące stanowisko, wywalczyły je długiemi ofiarami pracy, poświęceń i strat materjalnych, i tylko silna znajomość rzeczy i jéj wartości, wytrwałe obstanie przy dobrze obmyślaném przedsiębierstwie i wiara w przyszłość, uratowały je od niezawodnego upadku, który musiałby nastąpić, gdyby przedsiebierstwo było w ręku mniéj sprężystych i zamożnych ludzi.

Autor artykułu sam to przyznaje, mówiąc, że ,,zakład pp. Evans pomimo licznych i rozmaitych trudności jakie miał do zwalczenia, wzrastał prawie z dniem każdym. Dziś po trzydziestoletniém blisko istnieniu, przyszedł do tak przeważnego znaczenia w przemyśle krajowym i t. d." Żałować więc niezmiernie wypada, że owe trudności nie zo

---

I z tem postanowieniem, z pewnością swéj roli a gorącą miłością dla syna, już uspokojona zupełnie, weszła do pierwszego pokoju od ogrodu, w którym zastała biegającego niecierpliwie pana Szymona i siedzącego ponuro organistę.

— Wiesz acpani, wiesz panie mój, co się to zrobiło? — przemówił żywo pan Szymon przyskakując do niéj.

— Ależ laboga nie wiem i Józio powiada to samo! Coście sobie wyroili aby martwić ludzi niepotrzebnie. Proszę pana, mój syn jeżeli mu niegodny, jeżeli jest dla was jaką przeszkodą, to przecież świat szeroki...

— Ale panie mój, dajno pani pokój.

— Nie, proszę pana, matka gdy idzie o swoje dziecko, nigdy pokoju nie ma i nikomu nie da. Potrafiłam go wychować do téj pory proszę jegomości, to przecie mu jeszcze kawałka chleba nie zbraknie!... Cóż to... Bogu duszę winien chłopczyna, opadli go i krzyczą... a to do czego podobne... proszę!...

— Ale poczekajno aspani, proszę, nie proszę... no to przepraszam panie mój, w takim harmidrze cóż dziwnego że się człek z głupstwem wyrwie, przecież mu głowa z karku nie spadła. Te kobiety wszystkie to tylko panie mój zacznij z niemi, a zaraz ci panie mój jak odetną... no co tam moja kumo droga usiądźno, pogadamy rozsądnie bez gniewów...

— Prawda jegomość, prawda, tak samo ja miałem z gospodynią mojego kanonika: kobieta to wprawdzie nie zła, ale pal cię sześć jak krzyczy...

— Widzi kuma kochana — przerwał sadowiąc już udobruchaną matkę na krześle— tak się rzecz ma: Dziewczyna moja jak się domyślam, zadurzyła się w Józefie...

— Ale? — zawołała z uśmiechem radości matka, (gdyż siostra przez uchylone drzwi drugiego pokoju to wszystko obserwowała).— Już ja tak sobie dawno myślałam... ho! ho! oko matki proszę jegomości to wszystko widzi... zawsze się Rózieczka kręci tylko koło niego a dogadza, a dopytuje, i otóż na mojem się stało...

— Dobrze to panie mój— odezwał się trochę niekontent z téj radości pan Szymon—ale cóż z tego będzie?—i spojrzał dziwnie w twarz uradowanéj staruszki...

— Co będzie? — powtórzyła zamyślając się — co będzie?...

— No, jakże się téż kumie zdaje, co, hę?— spytał z tąż samą miną Tarkowski.

— Bo ja wiem — odrzekła zakłopotana wzruszając ramionami — młode to więc, i przejdzie...

— I czybyś to sobie kuma życzyła?

— Ja sama nie wiem i chciałabym i niechciała...

— A dlaczego téż panie mój?

— Bo to się na nic nie zdało; ona bogata, on cherlak, biedota, sługa..... myśleliśmy zaraz...

— Ale uczciwy — dodał Tarkowski — ale porządny, ale pracowity.

— Ha, jużciż mu nikt tego nie zarzuci — odrzekła wesoło czując się pewniejszą o zezwoleniu starego... Mój mocny Boże! ze świecą szukać drugiego takiego syna, co to za kochające...

— I ja téż powiem imości, nie mam nic przeciwko temu... niech się kochają panie mój... Co tam myślić o karjerach; choć nie chwalę się żebym ino mrugnął, palcem skinął, jak grad by to leciało panie mój i familjanci i z fortuną...

— Prawda, prawda, tylko panie Szymonie z takiem sercem?...

DODATEK.

stały jaśniéj wykazane, zkąd możeby się przyszło do wykrycia téj prawdy, że te przeszkody są konieczną koleją zakładów podobne rozpoczynających przedsiębierstwa, i że usilna walka przez lat kilkanaście przynajmniéj, jest jedynym środkiem do osiągnięcia stanowiska takiego, jakie zakład pp. Evans zajmuje w skutek trzydziestoletniego swego istnienia, stanowiska, o które nietylko niepodobna kusić się nowo powstającym zakładom, ale które nawet nie może być brane za miarę porównania pod nierównymi warunkami czasu.

Niesłusznie więc autor artykułu przychodzi do smutnych ubolewań nad przewidywanym przezeń upadkiem zakładów Sanguszkowskich i innych. Wyznawszy, lubo w ogólnych bardzo wyrazach, konieczność spotkania w takiem przedsiębierstwie wielkich przeszkód, mogących się pokonać jedynie przez czas i nieugiętą wytrwałość, jakiéj dali dowody pp. Evans, dla czegóż traci tam ducha i drugim nasuwa myśl trwogi, któréj o ile nam wiadomo, właściciele owych zdesperowanych jakoby zakładów, ani podzielają, ani też mają powody przypuścić do siebie?

Bierzemy za zasadę doskonale wyrezonowane przez autora artykułu założenie, że w kraju dobrze pojmującym interes swego społeczeńskiego istnienia, przemysł czyli strona materjalna nie może być poświęcony zupełnie dla strony duchowéj tego istnienia. Że należy oddawać, co jego, każdemu z tych dwóch światów, które nic sobie nie wadząc, ale szanując się i wspierając wzajemnie, iść powinny właściwą sobie drogą. Otóż przy takiem założeniu, sądzimy, że niedość jest na usługę przemysłu poświęcić w naszych pismach publicznych jakąś pobieżną wzmiankę, lecz sądząc fakta dokonane, albo w trakcie wykonania będące, należy z całą sumiennością i uwzględnieniem studjować wszelkie szczegóły mogące posłużyć na użytek publiczny.

Przedsiębierstwo tego rodzaju jak zakład pp. Evans, jest jedném z najtrudniejszych, chociaż także jedném z najużyteczniejszych w każdym, a szczególnie w naszym kraju. Tam, niedość na trafnéj dyrekcji, nie wystarczy nawet dostateczne wykształcenie kilku ludzi przewodniczących robotom w zakładzie, którego pomyślność opiera się głównie na doborze rzemieślników i na ściślém uorganizowaniu pracy, a téj kontrola jest tu pod względem czasu bez żadnego porównania trudniejszą, aniżeli w każdéj innéj fabrykacji. Niedość na tem, fabryka machin wtenczas tylko pomyślnie rozwinąć się może, kiedy znajdzie się w miejscu dającém łatwość dostania surowego materjału i przesłania wykończonych wyrobów. A zatem, kiedy z jednéj strony musi obierać swoje siedlisko w punkcie ułatwiającym utrzymanie robotnika, to z drugiéj znowu szukać powinna łatwości kommunikacji z odleglejszemi punktami kraju. Te więc zakłady, które obierają siedlisko w oddaleniu od miast znaczniejszych, które muszą sprowadzać rzemieślnika miejskiego, i dać mu na wsi wynadgrodzenie nietylko pracy, ale i przyjemności jakie w mieście opuszcza, które nie mają w koło siebie dróg bitych, rzek lub kanałów, bez porównania więcéj znajdują trudności do zwalczenia, i jeśli je pokonać zdołają, to nie na zbyt przedwczesną krytykę, ale na szacunek i wdzięczność kraju zasłużyćby powinny.

Fabrykacja machin przed laty kilkunastą była w kraju naszym zupełnie specjalnością tylko Warszawy, w któréj jednak tak mało mieliśmy ufności, że wszelkie machiny do wznoszących się fabryk woleliśmy brać z zagranicy. Dziś widziemy nietylko wielkie zajęcie fabryk warszawskich, ale już tu i owdzie po prowincjach podnoszące się zakłady, które naturalnie od razu w potęgę przez pp. Evans wyrobioną wzrość nie mogą, ale które już w swojém kółku zaczynają mieć znaczenie i zadość czynić potrzebom wzmagającym się coraz bardziéj, jakie wznoszące się rolnictwo i postęp przemysłu nieodzownie z każdym dniem pomnażać muszą.

Fabryka machin książąt Sanguszków w Sławucie założona w 1852 roku miała początkowo główne zadanie pracowania dla innych fabryk licznie w tym majątku powstających, a więc jako *ateliers de réparations* swoję egzystencję zaczynając, nie miała potrzeby od razu wchodzić w rozmiary obszerne. Zczasem, kiedy nietylko własne książąt Sanguszków fabryki, ale i obce w bliskości położone z obstalunkami cisnąć się do niéj zaczęły, kiedy roboty przechodzące jéj pierwotny zakres wymagały już utworzenia warstatów osobnych, jakoto: odlewni, kotlarni i t. p., rozszerzenie obrębu pracy téj fabryki stało się niezbędnem i dokonywane było powolnie właśnie dlatego, aby przewidziane trudności mniéj dotkliwie czuć się dawały.

Dziś, zakład ten wyobrażający dziewięćdziesiąt kilka tysięcy rsr. kapitału wkładowego, składa się z warstatów kotlarskich, kowalskich i ślusarskich, w których kilka tokarni rozmaitych rozmiarów, heblarnia żelaza i wiele machin pomocniczych poruszane są siłą wody. Z odlewni mosiędzu, dwóch kupulowców na 100 pudów dziennego wyrobu, i z osobnego wysokiego pieca, który może wydać rocznie około 20,000 pudów surowego żelaza (czugunu). Wykonywa on robót rocznie na wartość przeszło 50,000 rsr., a w téj summie na 20,000 rs. przeszło dla własnych fabryk cukru, sukna, papierni i t. p. W ciągu bieżącego roku, oprócz licznych robót reparacji machin i różnych odlewów, wydał on do fabryk cukru własnéj roboty 10 odśrodkowców z należącemi do nich transmissjami. Sześć machin parowych siły 4 do 6 koni, dwie tokarnie kompletne, kilka uzbrojeń (armures) na kotły parowe wysokiego ciśnienia, sześć pieców kompletnych do odświeżania kości, przytem wielką ilość rur z lanego surowcu do przeprowadzenia pary i wody w fabrykach. Ciągiem dwóch lat ostatnich, na mocy kontraktu z rządem zrobionego do zaopatrzenia korpusu kadeckiego kijowskiego i gimnazjum nowo wzniesionego w tymże mieście, zakład sławucki wykonał roboty, składające się z machiny parowéj siły 12 koni z pompami wodnemi, z rur do rozprowadzenia wody i t. p., ogólnie na summę przeszło 30,000 rsr.

Ten pobieżny rys powstania i siły rzeczonego zakładu powinienby zdaje nam się być dostatecznym do usunięcia mniemania wyrażonego w pomienionym artykule, który porównywając sławucki zakład do podbiegunowego słońca, lęka się, abyśmy go wkrótce niewidzieli *przechodzącego do przeszłości*.

Jeśli autor artykułu miał na celu okazać, że przemysł w naszym kraju nietylko nie jest szkodliwym, ale przeciwnie, że społeczeństwu nieco skłonnemu do otrętwienia może dodać świeżéj ożywczéj siły, to właśnie troskliwiéj przyglądając się przedsiębierstwom otwierającym ten zawód, powinien był z większą sprawiedliwością przyznać zasłużoną palmę zdobytą na przesądach jeszcze niedość u nas wykorzenionych, a korzystających z każdéj pozornéj pobudki do naganienia rzeczy przez się niezrozumianéj. Niedość na tem, w kraju nieobytym z przemysłem, gdzie kapitały w mniéj szlachetny sposób starają się zyskowne dla siebie wynajdywać obroty, gdzie wiadomości techniczne niedość rozpowszechnione aby zachęcały do licznych przedsiebierstw, sądzenie istniejących przedsięwzięć, które z wielką pracą i poświęceniem pojedynczych ludzi łamią lody uprzedzeń i niechęci, powinnoby być nadzwyczaj ostrożnie, szczególniéj w pismach publicznych przeprowadzane.

Rozrzuceni na ogromnéj przestrzeni kraju, jeśli mamy się poznawać za pośrednictwem organu publicznego, jeśli chcemy wspierać się wzajemnie w trudném przedsiewzięciu, do którego nie mieliśmy pory ani miejsca ukształcić się należycie, a które w dzisiejszym stanie rzeczy staje się koniecznością społeczną, to zdawajmyż sobie wiernie sprawę z pojedyńczych usiłowań, i nie sądźmy ich lekko, chociażby dlatego, ażeby się nie cofać i tym, co mieli odwagę pójść naprzód nie odejmować jéj do dalszéj pracy. To mając na względzie i korzystając z obecnéj zręczności, zamierzamy w następnym artykule zatrzymać się dłużéj przy innych zakładach przemysłowych w dobrach książąt Sanguszków istniejących i zwrócić uwagę na wpływ jaki te zakłady wywarły na stan ogólny mieszkańców, na rolnictwo, niemal na fizjognomię tego zakątka kraju. Uzyskawszy na to przyzwolenie samego właściciela, a mając w ręku wszelkie rachunki i dowody powagą jego zatwierdzone, nie wahamy się piękne rezultaty kilkonastoletniéj jego pracy zawsze mającéj na celu dobro kraju, nawet przed swojém własném, podać w tém sprawozdaniu do wiadomości publicznéj. *I. F.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 26 Grudnia. W południowéj Karolinie przeprowadzone zostało prawo zarządzające, że wolni czarni majtkowie znajdujący się na statkach zarzucających kotwicę w portach tego stanu, nie mają być odtąd trzymani pod zamknięciem, tylko nie będzie im wolno opuszczać swoje stat-

---

— No toż ja powiadam, że nie mam nic przeciw temu... Pan Bóg opatrzny wszystko tak ułożył, niechże tak idzie jak chciał...

Podajmy więc sobie ręce moja imość, i bodaj nasze dzieci były szczęśliwsze od nas...

To mówiąc rozrzewniony starzec, przycisnął do swych piersi niemą z radości kobietę, ucałował ją w twarz i ręce, a kontent nad wszelki wyraz zaczął rozwodzić się ze swemi zamiarami; jak on to wszystko nam odda, jak to będziemy gospodarzyć, a starzy pomagać... Ale jeden warunek proszę kumy, nic im o tem nie mówić... i ślub dopiero za dwa lata panie mój...

— A choćby i dziesięć lat mój jegomościuniu drogi na taką łaskę czekać przyszło, to biedak Józefby czekał.... Toć to widoczna Opatrzność Boska czuwa nad tym chłopcem... A toć on... o... ej... już doprawdy że nie wiem co powiedzieć — dokończyła pocałowawszy Tarkowskiego w rękę.

— No Kasperku, — odezwał się wesoło pan Szymon podnosząc jego głowę wspartą na rękach — cóż ty na to, ani się odezwiesz? Czy ci się to niepodoba że siedzisz jak mruk jaki? Ehę panie mój, widać ci zazdrość bratku, sprzątają ci pannę z przed nosa?

— Ja widzisz jegomość — odrzekł wzdychając Kasper — siedzę i słucham, i myślę sobie jak to się ludziska durzyć mogą.

— No albo co? albo co? — spytali naraz pan Szymon i matka stawając przed nim.

— A to że z tego waszego układu nic nie będzie.

— Głupstwo panie mój — krzyknął odskakując pan Szymon — pleciesz po swojemu.

— Już ja ci powiadam że nie, to nie...

— Ależ na miłość Boską dlaczego?

— Nie mogę powiedzieć dla czego, bo dałem słowo, tylko wiem że nie...

— Mój Kasperku! — cóż to znowu jakieś banialuki wymyślasz? Wiesz co panie mój, to gadaj!... nie martw... Cóż tam słowa, co tam przyrzeczenia, tu widzisz o moją jedyną córkę chodzi...

— Ha, skoro tak proszę jegomości, to wam powiem, bo prawda że to głupstwo takie słowo jakiejś wietrznicy dane. A czy wy wiecie czego Józef taki smutny?

— No czego? czego?

— A chcecie żeby był wesół, co?

— Gadajże nie nudź!

— Pozwólcie mu niech jedzie do Buska.

— Po co do stu beczek? — krzyknął na pół śmiejąco Tarkowski.

— Bo tam jest jedna osoba proszę jegomości, z którą się chce widzić i która...

— Bajki prześwietny sądzie, czyste bajki! zawołał Tarkowski.

— Eh pan Kasper umyślnie tak gada, żeby nas zasmucić tylko... Oj stary figlarz! — dodała matka.

— Ale kiedy ja gadam że tak, to tak — i tu opowiedział spotkanie swoje w Chmielniku z owemi pannami, dopytywania się jednéj, wreszcie ukłony i prośbę przybycia w Czerwcu do Buska.

— Nie, proszę państwa — odezwała się z całą żarliwością matka — to być nie może, musi to być po prostu jaka znajoma...

— Gadaj mi tam imość, ale, znajoma — przerwał z figlarnym uśmiechem organista — Znam ja się na takich znajomościach; powiadam imości, kiedy się pytała o niego, to omało co jéj serce na usta nie wyskoczyło.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ki. (Jest to cała modyfikacja wprowadzona w prawo według którego dotąd w tym stanie nie wolno było pokazywać się żadnemu wolnemu murzynowi. (*Neue Pr. Zeit.*)

A N G L J A.

— *Morning Post* przedstawia potrzebę utworzenia w Anglji szkół oficerów dla armji, na wzór tych jakie istnieją we Francji. Zaleca on ministrowi wojny, aby przyjął w zupełności francuzki system kształcenia oficerów, gdzie prócz ogólnych zasad sztuki wojskowéj, każda specjalna broń otrzymuje osobne nauki.

Jakaż to sprzeczność, mówi *Post*, z naszemi instytucjami niekompletnemi i niedostatecznemi! Możnaż się dziwić, widząc że tylu naszych oficerów wchodząc w służbę bez żadnego specjalnego przygotowania do swoich obowiązków, bez żadnego wstępnego ukształcenia, sądzą że wszystko już zrobili nauczywszy się rutyny pułkowéj od pierwszego lepszego podoficera? Możnaż się dziwić, że oni całą uwagę i czas poświęcają na nauczenie się sposobów najprzyjemniejszego wydawania pieniędzy na rozrywki w dnie i w nocy? Kwestja szkół i kollegjów wojskowych więcéj należy do lorda Panmure, niż do naczelnego wodza armji, i spodziewamy się, że nasz minister wojny zwróci do téj kwestji roztropność, energję i biegłość administracyjną, które stanowią główne jego przymioty. Nie żądamy szkół wojskowych uorganizowanych na tę samą skalę co szkoły stałego lądu. Armja nasza nie zawiera tych samych warunków co inne armje Europy. Ale żądamy podobnych przynajmniéj instytucji. Chcielibyśmy przedewszystkiem, aby nieodbitym warunkiem przypuszczenia do służby oficerskiéj, było przejście kursów elementarnéj szkoły wojskowéj i otrzymanie z niéj świadectw zdolności i dobrego prowadzenia się. Dopóki to nie nastąpi, nigdy nie będziemy mieli w naszéj armji dowódców, którzy w służbie wojskowéj szukają istotnego zawodu.

— Jenerał Codrington, ktory występuje jako kandydat do Izby niższéj z Woolwich, zgromadził w dniu 8 wieczorem wszystkich swoich wyborców, aby im się ze swoją kandydaturą polecić. Zapytany o rozmaite punkta, oświadczył, że sądzi potrzebą utrzymanie w armji kary cielesnéj, oświadczył się za ballatowaniem i za utrzymaniem wsparcia udzielanego seminarjum katolickiemu w Maynooth.

— W ciągu roku 1856 wywieziono z Anglji za 365,455 fst. śledzi, a za 131,383 fst. innych ryb. w tym samym przeciągu czasu wywieziono za 754,289 fst. maszyn parowych i za 157,831 fst. tafli szkła. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj w *Indépendance Belge*:

Podróż pp. Bruck i Bach do Włoch, ma niewątpliwy związek z ważnemi środkami administracyjnemi, które Cesarz chce przedsięwziąć za przybyciem do Medjolanu. Franciszek-Józef ma bystry rzut oka i badawczy rozum. Nie czyni on sobie żadnych złudzeń względem swego przyjęcia w Wenecji. Opuszczając to miasto i żegnając się z władzami jego na stacji kolei, ze smutkiem wyraził on żal jakiego doznał, widząc że wszelkie jego usiłowania pojednania nie znalazły należnego przyjęcia.

Cesarz wie, że jeśli oppozycja która dawniéj istniała tylko między szlachtą, dziś rozmnożyła się także między ludem, jest to skutkiem nowych podatków i ciężarów, nałożonych na te nieszczęśliwe prowincje. Chce więc zaradzić temu. Wszelkie nadzwyczajne podatki wprowadzone po roku 1848, zostaną zniesione, a inne złagodzone. Tak ważne środki nie mogą być przedsięwzięte bez współdziałania znakomitego wpływu ministrów, i dla tego pp. Bach i Bruck udają się do Włoch.

Następujący fakt więcéj powie, niż najobszerniejsze korrespondencje. Dyrektor teatru de la Fenice procesuje obecnie pannę Plumket z paryzkiego teatru opery, która nie mogła stawić się na miejsce według zawartego z nim kontraktu i żąda od niéj wynagrodzenia strat poniesionych przez ten zawód. Oświadcza on, że układał się z artystką francuzką, ponieważ wiedział, że gdyby był zamówił tancerkę włoską na widowiska w czasie pobytu Cesarza, byłaby ona wygwizdaną przez oficerów austrjackich, *jako włoszka*. Jedynie widząc kłopot dyrektora, który nie mógł inaczéj dać jakikolwiek balet, tolerowano wystąpienia panny Priva, *chociaż ona jest medjolanką*. (*Ind Bel.*)

C H I N Y.

— W *Moniteur de la flotte* znajdujemy prywatny list w którym czytamy następujące szczegóły o zdobyciu Szangai przez powstańców:

Armja powstańców stoczyła znowu bitwę z wojskiem cesarskiém w dniu 6 listopada. W skutku téj bitwy władze cesarskie w Szangai po raz pierwszy w zupełności opuściły to miasto i cofnęły się na statki eskadry chińskiéj. Dowódca powstańców wydał w Szangai proklamację do mieszkańców.

Tien-Te, naczelnik całego państwa, ogłosił we wszystkich miasteczkach zajętych przez jego wojsko następującą wiadomość bijograficzną o swoim rodzie. Jego poprzednik ostatni Ming cnotliwy Czang-Ti, który w roku 1644 przez niegodnego Czun-Czi, głowę dynastji Manczu, został pozbawiony tronu i zmuszony do ucieczki, schronił się ze swoją rodziną w góry Korang-Si, gdzie biedny i nikomu nieznany żył w odosobieniu. Jego potomkowie poszli w tym względzie za jego przykładem, aż nakoniec on (Tien-Te) świadomy swego pochodzenia, czyniąc zadość życzeniom swego ludu, podniósł chorągiew sprawiedliwości aby Chiny z rąk manczusów wyrwać.

Przy odejściu ostatnich wiadomości, pomiędzy licznemi tajemnemi towarzystwami w Chinach uważano niezwykłą agitację. (*Pr. St. Anz.*)

— *Moniteur de la flotte* ogłasza z powodu bombardowania Kantonu następujące szczegóły:

Anglicy pry ataku na Kanton zrobili ważne nader dla historji artylerji odkrycie. Kompanja posłana na ląd po rozpoczęciu ognia znalazła w jednéj warowni nad rzeką któréj obrońcy polegli, baterję sześciu dział kalibru 16 f., spiżowych, których kształt powierzchowny uderzył oficera dowodzącego oddziałem. Działa te przy zapale miały cyfrę cesarza otoczoną literami chińskiemi powikłanemi z mnóstwem arabesków bardzo powabnego rysunku. W środku tych arabesków znajdował się w wypukłorzeźbie krzyż a nad nim rok 1697 cyframi kościelnemi.

Jedno z tych dział wzięte zostało na fregatę admiralską w celu przesłania go do muzeum artylerji w Londynie, resztę zagwożdzono. Następne badania i poszukiwania doprowadziły do wykrycia pochodzenia tych dział. Znajdująca się na nich cyfra jest wyrażeniem imienia cesarza Kang-Hi, jednego z najznakomitszych monarchów chińskich urodzonego 1653 a zmarłego 1723 roku.

Cesarz ten, autor bardzo szacownych dzieł o rozmaitych naukach i sztukach, zmienił zupełnie postać swego kraju, wydał dekrety przychylne dla religji chrześcijańskiéj, przyjął jezuitów na swoim dworze i miał wielkie usługi z tych ludzi którzy zwykle odznaczają się wyższemi zdolnościami do wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiéj. Użył on ich w różnych oddziałach administracji i nawet w armji.

Jeden z tych księży ojciec Bonin, miał sobie powierzoną dyrekcję działolejni w Kantonie, on to pierwszy oznajomił chińczyków z postępem artylerji. Działo które zostało zabrane z Kantonu odlane zostało w zakładzie którym on kierował. Napis chiński wyryty około cyfry cesarskiéj jest następujący:

To działo zostało odlane w Nankinie piątego dnia osmego księżyca a trzydziestego szóstego roku panowania wielkiego cesarza Kang-Hi co jest synem słońca a światłem ziemi.

Cesarz Kang-Hi był równie wielkim wojownikiem jak wielkim administratorem. Wytrzymywał on z tatarami mogołskiemi którzy kilkakrotnie napadali jego państwo, zacięte walki z których zawsze wychodził zwycięzko. (*Indép. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Stycznia. Pan Brunnow opuścił Paryż ukończywszy swoją missję. Niepozostaje już nic więcéj prócz wymiany ratyfikacji, poczem ostatnie protokoły zostaną ogłoszone.

Feruk kan przywiózł dla Cesarza francuzkiego i jego rodziny bogate podarunki. Dla Cesarza portret szacha oprawny w djamenty i cztery konie turkomańskie; dla Cesarzowéj bogaty naszyjnik z pereł; dla księcia następcy tronu pałasz zachowywany oddawna w Persji jako pewien rodzaj muzułmańskiéj relikwji, ale dodać musimy, że tu obawiamy się prawie o los Feruk kana i tych podarunków; nietylko że on nieprzybył do Marsylji, gdzie na niego oczekiwano, ale nadto statek wysłany na jego spotkanie, zmuszony był wrócić się z powodu okropnéj burzy.

— Jeżeli istotnie Verger w dniu 17 b. m. stawiony będzie przed sądem przysięgłych, będzie można zanotować tę szczególność, że zacny pasterz został zamordowany w sobotę 3 stycznia, pochowany w sobotę 10, a jego morderca sądzony będzie w sobotę także, 17 stycznia. Przypomniano tu także, że również w dniu 10 stycznia złożony został w podziemiu Notre-Dame arcybiskup de Quélen; jeden z poprzedników księdza Sibour.

Nie mamy dotąd nic pewnego do powiedzenia w przedmiocie następcy zamordowanego prałata na stolicę arcybiskupią, ale zdaje się, że pogłoski wymieniające jednego z kardynałów, nie mają zasady. Pomimo ważności stolicy paryzkiéj, a może właśnie z powodu téj ważności, rzadko kiedy chciano powoływać do niéj prałata strojnego w purpurę rzymską. Nawet wiek Ludwika XIV nie przedstawia podobnego przykładu, a dziś zdaje się to być mniéj jeszcze właściwem niż kiedykolwiek, w chwili kiedy bardzo słychać o zamiarze Cesarza co do przywrócenia posady wielkiego jałmużnika, na korzyść jego kuzyna ks. Canino, młodego duchownego, który zapewne po wyświęceniu na księdza mszalnego, otrzyma wkrótce kapelusz kardynalski. Naturalnie zatem niechcianoby zapewnie narażać się na walkę wpływu między wielkim jałmużnikiem i arcybiskupem.

Najwięcéj zwracają się oczy na ks. Salinis, biskupa z Amiens, mianowanego przez p. Falloux, niegdyś legitymistę, dziś zupełnie pojednanego i bardzo dobrze widzianego w Tuileries. Jednakże mówimy o tem imieniu jedynie w charakterze przypuszczenia, ale możemy przydać, że zasady na których opierają się ci co to przypuszczenie czynią, zdają się być bardzo usprawiedliwionemi, i że p. Salinis jest pierwszym na liście kandydatów przedstawionych do wyboru Cesarzowi przez ministra oświecenia p. Roulland. Następujące po nim imiona nie należą bynajmniéj do liczby tych które opinja publiczna wskazywała; ma tam być ks. Daniel biskup z Constances, ks. G. de Gavignies biskup z Soissons, ks. de Bonnechose biskup z Evreux i ks. Blanquart de Bailleul arcybiskup z Rouen.

— Cyfra monety złotéj i srebrnéj, wybitéj w r. 1856 w mennicy paryzkiéj, jest niezmierna; w okrągłéj liczbie podają monetę złotą na 110 milj. fr., a monetę srebrną na 56 milj. (*Ind. Belge.*)

— Mylnie zupełnie niektóre dzienniki, mówiąc o liście hr. Chambord, ubolewającym nad zgonem p. Salvandy, chciały w nim upatrywać urzędowe uznanie i ogłoszenie skojarzenia (fusion) między legitymicznością i orleanizmem. Wyraz pojednanie (*reconciliation*) użyty umyślnie przez autora listu, powinien być brany jedynie w znaczeniu zbliżenia, jakie istotnie zaszło między dwiema gałęziami rodziny Burbonów, ale świeże spory w kwestji kokard, dowodzą dostatecznie, że stronnicy dwóch systemów politycznych nie wszyscy zarówno zatwierdzili ten nowy pakt familijny.

Możemy z zupełną stanowczością powtórzyć, że *skojarzenie* istnieje tylko w stanie *utajonym* i że wystrzegają się kreślić jego program lub warunki, bo samo ogłoszenie skojarzenia wywołałoby natychmiast niezgody, które bardzo szkodliwie mogłyby wpłynąć na pożądane rozwiązanie.

Pan Salvandy, którego prawość charakteru i niezawisłość aż nadto były znane, był właśnie jednym z tych negocjatorów, którzy w téj tranzakcji dynastyjnéj najwięcéj skłaniali się ku starszéj linji, narażając się na odosobnienie od swoich dawnych przyjaciół politycznych, którzy pozostali wiernemi książętom orleańskim, w których lepiéj wyraża się system parlamentarny. Przypominam sobie, żem go słyszał chwalącego w tym względzie najliberalniejsze dążności hr. Chambord, który, jak on zapewniał, jest daleko bardziéj konstytucyjnym niż Ludwik XVIII. Zdziwionoby się, dodawał pan Salvandy, gdyby poznano myśl księcia pod względem zasad rządu i role jakie on przeznacza pewnym ludziom politycznym rozmaitych stronnictw, które przeciw niemu walczyły. (*Le Nord*).

Paryż 12 Stycznia. Nadzwyczajny poseł Szacha perskiego przy dworze Tuileries, Feruk-Kan, przybył do Marsylji. (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 12 Stycznia. Według tymczasowego obrachunku względem ogólnych dochodów podatku od fabrykacji cukru z buraków, w przeciągu czasu od 1 stycznia do końca sierpnia 1856 w państwach należących do Związku celnego, na 204 fabrykach wyrobiono 5,235,225 centnarów buraków, summa podatku dała po odciągnieniu 113,784 tal. kosztów administracji, do 1,733,259 tal., z których Prussy otrzymały 864,995 tal. Luxemburg (gdzie nie ma wcale fabryk) 9,639 tal.

Bawarja 228,440 tal., Saxonja 99,488 t., Hannower (bez fabryk) 175,182 tal.. Wirtemberg 86,730, Baden 67,790, Hessja elektorska 36,395, Hessen Darmstadt (bez fabryk) 43,308, Turyngja 51,287, Brunswig 12,383, Oldenburg 21,802, Nassau 21,469, Frankfort nad Menem 14,381 tal.

W 179 fabrykach pruskich przerobiono centnarów buraków 7,652,478, i do kassy Związku celnego zapłacono 565,954 tal. (*Neue Pr. Ztg*).

Brandeburg 5 Stycznia. Wszystkie stosunki militarne są obecnie w taki sposób urządzone, że oddziały przeznaczone do wyruszenia w razie potrzeby, mogą wyjść w pochód tego samego dnia kiedy otrzymają rozkaz. Ponieważ przynajmniéj nateraz nieokazuje się potrzebnem żeby cała armja pruska została uruchomioną, przeto obecnie z wielką przezornością tak wszystko urządzono, żeby przeznaczone do wyruszenia oddziały wojska zaopatrzyć bez wielkich wydatków dla ogólnego etatu armji. I tak naprzykład, nie kupowano wcale nowych koni dla artylerji, tylko baterje pozostające w miejscu oddają wszystkie swoje już oswojone ze służbą zaprzęgi baterjom przeznaczonym do wyruszenia. Podobnież pozostające szwadrony jazdy dostarczą tyle koni szwadronom uruchomionym, żeby te ostatnie postawić na zupełnéj stopie wojennéj. Z artylerji pieszéj wziętemi będą tylko 12sto-funtowe baterje. W piechocie wszystkie bataljony muskieterów uzbrojone będą karabinami Minie, wszystkie bataljony fiziljerów karabinami kapiszonowemi, a wszyscy strzelcy sztućcami do kul konczatych, tak, że dawna broń palna zupełnie nie będzie w użyciu. Strzelanie do tarczy odbywa się tam codziennie; nawet przy najostrzejszéj pogodzie nie bywa w tem przerwy. Jeśliby przyszło rzeczywiście do marszu, będzie to dwoistą korzyścią dla rządu, że wielkie koleje z Berlina do Wrocławia i do Królewca są własnością rządu, który przeto będzie mógł rozporządzać wszelkiemi ich taborami, a wielka troskliwość jaką rząd pruski od wielu lat okazywał dla kolei żelaznych, teraz dopiero okaże w całości swoje dobroczynne skutki. Z głównych pruskich punktów militarnych jakoto Szczecina, Poznania, Królewca, Magdeburga, Erfurtu i t. p., za pomocą pospiesznych pociągów można w dwóch lub trzech dniach dostać się aż do Bodensee albo Bazylei, co szczególnie niezmiernie jest ważnem do ułatwienia nieprzerwanego zaopatrywania armji we wszelkie potrzeby. Tak więc wszystko w zupełności jest do marszu przygotowane każdy oficer ma już swoje miejsce, każdy oddział wojska przyszłe użycie naznaczone. (*Allgemeine Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 2 Stycznia. Konferencje na których roztrząsany jest firman tyczący się zwołania dywanów Mołdo-Wołoskich, odbywają się ciągle, ale nic nie postępują naprzód. Niejedności nie zostały dotąd usunięte i Francja nie zrzekła się jeszcze w zupełności myśli połączenia Księstw w jedno jak to zrazu chciano wmówić. Jednem słowem, na trzech zebraniach które miały miejsce, nic nie zdecydowano, i trudno byłoby przewidzieć w jaki sposób dyplomacja nasza potrafi w końcu zgodzić się na jedno.

Uwaga publiczna zajmuje się prawie wyłącznie w tych dniach utworzeniem nowego banku. Czterem współubiegającym się o przywiléj na tę instytucje (p. Landau reprezentant domu Rothschild, p. Falconet i Ede, reprezentanci towarzystwa kapitalistów angielskich pod kierunkiem p. Layard, pp. Baltazzi i Hanson reprezentanci towarzystwa bankierów krajowych i p. Wilkins delegowany od domów bankierskich angielskich), rząd przedstawił swoje warunki, a mianowicie że otrzymujący przywiléj na bank neapolitański, dostarczy rządowi otomańskiemu pożyczkę 10 do 12 miljon. fst. dla wycofania z obiegu papierów (kaimé) i staréj monety. Trzy pierwsze towarzystwa wymienione odmówiły, p. Wilkins przyjął tymczasowo z zawarowaniem zapytania przez telegraf, czy jego mocodawcy w Londynie zatwierdzą ostateczne ten warunek. Tak więc jest to dopiero w zamiarze i ostateczny rezultat zależy od przyjęcia lub nieprzyjęcia w Londynie głównego punktu ugody. Mało kto chce to przypuścić, żeby domy bankierskie londyńskie zdecydowały się obecnie sypnąć rządowi tureckiemu kapitał 10 do 12 miljon. fst. kiedy rząd turecki nie byłby otrzymał od Europy trzeciéj części téj summy (dwa lata temu, kiedy zajęcie terytorjum tureckiego przez sprzymierzonych było najlepszą rękojmią bezpieczeństwa) gdyby Anglja i Francja nie były wspólnie poręczyły i gdyby nie została ustanowiona komissja europejska do czuwania nad użyciem tych funduszów. Może ktoś chciałby usunąć tę trudność twierdząc, że rząd angielski gotów ponieść wszelkie ofiary aby uczynić Turcję swoją niewolnicą pod względem finansowym, aby potém mógł lepiéj panować nad nią w kwestjach politycznych, działa pod pokrywką pana Wilkins i jego mocodawców. Ale w takim przypadku nasuwa się pytanie dla czego rząd angielski nie użył do tego pana Layard który jest poddanym angielskim, urodzonym w Anglji i deputowanym w parlamencie, który zatém więcéj kwalifikowałby się być jego narzędziem politycznem niż p. Wilkins wprawdzie także poddany angielski ale urodzony i zamieszkały w Smyrnie. Zezwolenie tego ostatniego na warunki przed któremi cofnęli się potentanci finansowi, może być nierozmyślnym skutkiem chęci pokazania że może zrobić tak wielki interes. Ponieważ dziś wszystko jeszcze zależy od przyjęcia przez bankierów londyńskich—co przynajmniéj bardzo jest niepewne, przeto nie tracąc zupełnie nadziei osiągnienia pożądanego rezultatu, należy czekać końca i uważać założenie banku otomańskiego nie jako fakt spełniony, ale jako ewentualność która dziś nie ma większéj pewności jak w chwili kiedy p. Wilkins przyjął warunki rządu tureckiego *ad referendum*. Z jednéj strony ludzie dobréj wiary uważając bank jako już istniejący, a ztąd widząc już redukcję monet zagranicznych, do wewnętrznéj wartości, daleko niższéj od teraźniejszego ich kursu, oddają się popłochowi tem silniejszemu, im mniéj jest słusznym; z drugiéj strony zręczni spekulanci powiększają popłoch przedając ze stratą liwry i napoleony aby je potem kupować jeszcze niżéj i tém głośniéj krzycząc i podając za pewność utworzenie banku im mniéj sami w to wierzą. Z tego powstał taki ruch w przedaży monet zagranicznych że w kilku godzinach funt sterling spadł z 136 na 126 piastrów, a w takim samym stosunku zniżył się kurs napoleonów, lirów włoskich i florenów. To poruszenie sprawiło już upadek wielu ludzi finansowych i jeśli potrwa dłużéj z takiem samém natężeniem; jeśli bankierowie i kupcy dobréj wiary po przejściu pierwszéj trwogi i rozważywszy stan rzeczy na zimno, nie zatrzymają się na téj niebezpiecznéj spadzistéj drodze, aby się zorjentować i stawić niejaką tamę prądowi co ich unosi na dół, cóż się w końcu stać może? Kiedy list mój wydrukowany w *Osservatore* dojdzie do Konstantynopola, kwestja ta będzie już zapewnie ostatecznie rozstrzygnięta i będziemy stanowczo wiedzieli czy warunki rządu otomańskiego zostały przyjęte i czy bank pana Wilkins przyjdzie do skutku, a tymczasem jestem prawie pewny, że czytając tu moją korrespondencję, wielu negocjantów złorzeczyć będzie że nie mieli węchu waszego korrespondenta, który znowu złorzeczyć będzie losowi że nie miał takich jak oni środków, aby sobie zaimprowizować jaki miljon zysku.

Pomimo odjazdu Feruk-Kana, sprawa Persji nie przestaje zajmować tu uwagi. Chociaż ta sprawa ma już tylko interes przeszłości, donoszę wam jednak że naprzód pomiędzy innemi przedmiotami względem których Feruk-Kan miał polecenie reklamowania u Wysokiéj Porty, było także żądanie zniesienia prawa naturalizacji nadanego przez Turcję 7 czy 8 tysiącom poddanych szacha, którzy opuścili Persję i w różnych czasach osiedlili się w prowincjach Bagdadu, Sultanieh i t. d. Uprzedziłem was już w innym moim liście, że rezydujący tu minister perski Acmet-kan, otrzymał polecenie aby po odjeździe Feruk-Kana prowadził daléj negocjacje w przedmiocie rozmaitych reklamacji przedstawionych przez tego ostatniego Wysokiéj Porcie. Dziś mogę was zapewnić, że Ahmet-Kan, trzymając się w roztropném oddaleniu, pozwala spoczywać w mowie będącym kwestjom, sądząc zapewne i to słusznie że niebezpiecznem jest przedstawiać Turcji jakikolwiek pretext do zerwania. Turcja i tak bez żadnéj innéj przyczyny naturalnie może być skłonną przez nienawiść religijną i zawiści polityczne, tudzież pod wpływem jaki na nią wywiera Anglja, do wojny przeciw Persji, a obecnie rozdrażnienie ludów muzułmańskich przeciw szyitom doprowadzone jest do najwyższego stopnia. Lord Redcliffe usiłuje nakłonić dywan do zezwolenia na utworzenie korpusu ochotników tureckich, którzyby pod sztandarem angielskim użytemi byli do walczenia przeciw persom. Z drugiéj strony zapewniają, że w seraskieracie skłaniano się do idei posłania korpusu 25,000 regularnych żołnierzy pod dowództwem Omera-paszy na granicę perską. Widocznie więc że w takim stanie rzeczy, Ahmet-Kan dowodzi mądrości politycznéj wstrzymując się obecnie i oczekując pomyślniejszéj chwili z reklamacjami, które mogłyby stać się iskrą niebezpieczną na tém polu tak dobrze przygotowaném do wybuchnięcia płomienia.

Donosiłem wam już że Feruk-Kan porobił tu umowy z kilku oficerami europejskiemi, a między innemi z panem San Martino piemontczykiem, mającym zastąpić jako naczelny instruktor armji perskiéj, neapolitańczyka pułkownika Materazzo, który po zerwaniu Persji z Anglją któréj był protegowanym, wziął dymissję i opuścił Teheran udając się do Indji, gdzie anglicy powierzyli mu ważne dowództwo w wyprawie na cieśninę perską. San Martino który przed udaniem się do Teheranu zrobił krótką wycieczkę do Piemontu, obecnie już tu powrócił i wyjedzie wkrótce do Persji. Drugim skontraktowanym przez ambassadora perskiego, jest p. De Andrei toskańczyk. Macie w tych imionach regułę jak należy wierzyć słowom dziennika *Presse d'Orient*, który z taką pewnością zaprzeczał podanéj przez nas wiadomości że Feruk-Kan starał się rekrutować oficerów europejskich dla Persji. Pisałem wam już że Feruk-Kan ma prosić rządu francuzkiego o oficerów, a dziś mogę zaręczyć że David-Kan posłany został do Austrji w tym samym zamiarze. Persja widocznie wszelkiemi drogami szuka najkorzystniejszych żywiołów ku zapewnieniu sobie armji dobrze wyćwiczonéj i dowodzonéj. (*Osserv. Triestino.*)

S Z W A J C A R J A.

— Piszą z Frankfortu 5go stycznia do *Journal des Débats* następujące wiadomości o świeżych negocjacjach rządu szwajcarskiego w przedmiocie pożyczki:

Wielu bankierów tutejszego miasta okazało chęć ułożenia pożyczki 12 milj. fr. na 4½ pCt. po kursie 96 za 100, z niejakiemi warunkami, na przypadek jeśliby wojna została wypowiedzianą Szwajcarji, z czegoby wynikły większe trudności w przesylaniu gotowizny. W takim razie negocjacja ta miała się zrobić po 92 zamiast 96 za 100. Pan Furrer przyjął te warunki zostawiając je atoli zatwierdzeniu ze strony Rady Związkowéj, która nie objawiła jeszcze swojéj decyzji.

— Czytamy w londyńskim *Morning Post* z dnia 9 stycznia:

Francja nigdy nie wystąpi czynnie przeciw Szwajcarji i pośrednictwo jéj pozostałoby zupełnie bezskuteczne jeśli Król pruski nie zrzecze się wszelkich swoich praw do Neuszatelu, zachowując sobie jedynie honorowy tytuł księcia Neuszatelu.

W Bern wszyscy tylko rozprawiają o nowo powstałych nadziejach załatwienia drażliwéj sprawy Neuszatelu bez ubliżenia swemu narodowi. Nadzieje pokoju przypuszczane są z wielkiém zadowoleniem, ale przygotowania wojenne nie ustają. Jenerał Dufour dotąd bawi w Bern, ale za parę dni ma przenieść główną kwaterę do Zurich. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Genua 8 Stycznia. Wczoraj Jego Kr. Mość osobiście zagaił posiedzenia parlamentu piemonckiego. Trudno wyobrazić sobie entuzjazm jaki słowa Jego K. M. obudziły między publicznością. Lud tłumami cisnął się na ulicach przez które Król miał przejeżdżać udając się do pałacu parlamentu i wracając się ztamtąd. Wszystkie odcienia stronnictwa liberalnego nawet najbardziéj progresyjne objawiły swoje sympatje dla tego monarchy prawego i patrjotycznego.

Przygotowują tu także w Genui manifestację dla Jego Kr. Mości, kiedy przejeżdżać będzie tędy udając się do Nicei. Pan Cavour będzie także miał udział w manifestacjach publicznych. Popularność i szacunek jakim się cieszy ten znakomity mąż stanu z każdym dniem się zwiększają.

— Co chwila oczekujemy tu eskadry Cesarsko-Rossyjskiéj dowodzonéj przez kontr-admirała Behrends a złożonéj z trzech fregat i jednego brygu. (*Independance Belge*).

IGNACY PAC
PODSTOLI WIELKI LITEWSKI.

Galerję historycznych staroszlacheckich postaci, uwijających się na dworze nieświezkim, zacząć można od pana Ignacego Paca, jednego z najserdeczniejszych albeńczyków i najwierniejszych przyjaciół księcia Karola panie kochanku.

Pac był synem Józefa, kasztelana żmudzkiego, i Wołłowiczówny, córki referendarza litewskiego. Pisał się hrabią na Różance i Dowspudzie. Miał jednego brata, nie wiemy tylko starsze-

go czy młodszego od siebie (prędzéj to ostatnie), Michała, który się potem wsławił w konfederacjach za Stanisława Augusta i był starostą ziołowskim.

Ojciec był jeszcze starostą chwejdańskim, kiedy obudwu synów swoich oddał do konwiktu Konarskiego u księży Pijarów w Warszawie. Młodzi Pacowie bawili lat kilka w konwikcie na naukach. Jedno tylko wspomnienie, odnoszące się do pobytu Ignacego w szkołach, znaleźliśmy w pismach perjodycznych z owego czasu: jest tam mowa o dyspucie filozoficznéj z fizyki, którą przed areopagiem wielce uczonych mężów odbył starościc chwejdański. Tylko co objąwszy swoją stolicę, przyjechał do Warszawy książe biskup krak. Załuski i celebrował u Missjonarzy (19 lipca 1746): księża: referendarz kor. sławny założyciel bibljoteki, daléj audytor, nuncjusz i officjał warszawski podejmowali księcia świetnie dnia tego rano, a po południu w pałacu biskupów krak. w wielkiéj sali, wyprawili mu dysputę. Bronił się Pac i spisawszy pięćdziesiąt konkluzji na swój temat, dedykował uroczyście księciu tę ofiarę. Assystował dyspucie ksiądz Antoni Wiśniewski, professor pijarski. Poprzednio jeszcze przed dysputą winszowali biskupowi świeżo dostąpionéj godności po łacinie, po francuzku i po niemiecku, młodzi Ossolińscy i kuchmistrzowice Załuscy: zaczął uroczystość Pac od mowy łacińskiéj, którą całkowicie wydrukował przy swoich konkluzjach. Zarzuty robili starościcowi ojcowie zgromadzenia teatynów, Fori i Lucchesi, daléj professor filozofji u świętego Krzyża, Castera rezydent francuzki i Kinnern rezydent cesarski. Epigrammat na tę uroczystość umyślnie ułożony, czytał Poniński, wojewodzic poznański. Pacowi wszyscy przyznali, że bronił się rozumnie i roztropnie. (a)

Ojciec był nie bogaty, więc polecił syna swojego opiece księcia hetmana Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Ztąd młody Pac opuściwszy konwikt, większą część życia przepędził na dworze nieświeżskim w towarzystwie księcia Karola, z którym się nawzajem pokochali. Pac był daleko lepiéj i staranniéj wychowany, jak książe miecznik litewski, ale przy nim zdziczał trochę. Strzelali obadwaj po całych dniach, polowali, tysiączne figle płatali swoim i cudzym, jak wichry przebiegali całe okolice, nic nie robiąc, ale pijąc za to dobrze, hulając i paląc do dziewcząt koperczaki. Było coś w naturze ówczesnéj towarzyskości polskiéj, że charaktery dziwaczały, to posępnością, to wyskokami dobrego humoru. Dzisiaj by to wzięto za barbarzyństwo prawie, co wówczas było koniecznością położenia, wymaganiem chwili, wyrobem spółczesnéj cywilizacji. Nie był to czas do pisania dzieł albo systematów, ale to była chwila jakiegoś odurzenia. Szał ten był ściśle historyczny, sprowadziły go wypadki i całe życie Rzpltéj. Prędzejbyśmy się dziwili temu, gdyby go nie było: ludzie myślący głębiéj, wówczas nie byli to ludzie swojéj epoki, ale przyszłości i dla tego nikt ich za czasów saskich dobrze nie rozumiał, co zacz są, o czem myślą.

Książe hetman przywiązał się także do młodego Paca, a że nie był dumny, ale pan szczeropolskiéj poczciwości, chciał go ożenić z którą ze swoich córek z pierwszego małżeństwa, Teofilą lub Katarzyną, a obiedwie już dorastały. Nie zważał na to hetman, że Pac ubogi i że Radziwiłłówna mogłaby iść za mąż za którego z najbogatszych magnatów Korony i Litwy. Ale chciał wprzódy książe zapewnić jaki los dla przyszłego zięcia, który dotąd nie miał nic dla siebie, nie posiadał np. żadnych starostw, żadnych urzędów. Starościc chwejdański zalecał się tymczasem do księżniczek, ale więcéj czuł skłonności do panny Teofili. Wtem jakby na złość hetman koronny Rzewuski przysłał do Nieświeża swatów i prosił odrazu nie o jednę, ale o dwie księżniczki, dla dwóch synów swoich, o starszą dla Stanisława, o młodszą dla Józefa. Ale nie tak pomyślnie udały się swaty, jak myślał hetman koronny, a to dla fantazji księżniczki Teofili, która ani weź pana Stanisława nie chciała. Cóż było robić? Stary Radziwiłł nie wychowywał po staropolsku dzieci, które dla tego rządziły się ciągle własną chimerą, jak gdyby dojrzałym rozumem. Powolniejszą była ojcu Katarzyna, która zezwoliła na małżeństwo z Rzewuskim; stracił zaś na tem Józef, nie Stanisław, bo hetman koronny wolał już starszego syna ożenić z Radziwiłłówną, kiedy nie mógł na raz dostać dwóch księżniczek.

Domyślał się Pac i bardzo sprawiedliwie, że Teofila dla niego odmówiła ręki Rzewuskiemu. Ale nie odważył się oświadczyć jéj swojego przywiązania, bo jeszcze nic nie miał: czekał owszem pierwszego słówka od księcia hetmana, aż go ośmieli i żenić się każe. Został wprawdzie jenerałem inspektorem wojsk litewskich: ten urząd konferował mu książe hetman, ale tu prędzéj chodziło o starostwa. A do tego pędził dni swoje ciągle w próżniactwie, bo to inspektorstwo pracy mu nie dawało, dla nadzwyczaj szczupłéj liczby wojska. Wojska tego ledwie starczyło na parady trybunalskie, na assystencje hetmanowi, a gdzież tam mówić o zasłonie Litwy, o sile wojennéj? Nie było więc nad czem tak bardzo inspektorować.

W roku 1760 umarł Pacowi ojciec, kasztelan żmudzki. Pan Ignacy wziął po nim starostwo chwejdańskie; prócz tego na prośbę księcia hetmana otrzymał przywilej na podstolego litewskiego (w maju). Ale to jeszcze mało. Książe hetman pojechał na sejm do Warszawy, żeby choć jakikolwiek poważniejszy wakans urwać dla przyszłego zięcia. A było do rozdania wiele i bardzo nawet znakomitych urzędów; wakowała np. pieczęć mniejsza litewska po Sapieże. Radziwiłł pomijając niższe dygnitarstwa, postanowił wyciągnąć rękę właśnie po tę pieczęć, a to dla wielu powodów; naprzód dla tego, że kanclerzem był już Czartoryski, naczelnik strony przeciwnéj i że dobrzeby było mieć też pieczętarza przychylnego Radziwiłłom; a powtóre, że ten stopień znakomity postawiłby odrazu Paca na bardzo wzniosłem stanowisku w Rzpltej.

Miał książe wiele kredytu u dworu, bo zawsze stronę jego popierał z zupełnem poświęceniem się i bezinteressownością; łatwo więc spodziewał się uzyskać skutek pomyślny życzeń swoich, ile że i dworowi wiele na tem zależało, by mieć którego z pieczętarzy litewskich po swojéj woli. Ale Czartoryscy wszystko zepsuli. Mieli wprawdzie swojego serdecznego kandydata, ale kiedy pomiarkowali, że się z nim nie uda, podsadzili innego, na zamaskowanie prawdziwych swoich zamysłów: oprócz tych dwóch, był ochotnikiem do pieczęci strażnik Pociej, a podstoli Pac był czwartym z kolei, nie rachując już innych, mniéj potężnych ambicji. Dwór się przeląkł, żeby przez swój upór nie wywołał wojny domowéj na Litwie, a książe Radziwiłł, który dla świętéj spokojności prawie zawsze ustępował politycznym nieprzyjaciołom, udał się także do króla i za największym wrogiem swoim wnosił instancję. Król się zdumiał i wtedy mu książe wytłómaczył, że lepszy ten co otwarcie działa, jak przez drugiego skrycie. Ten upór dwóch litewskich domów sprawił, że dwór tym razem nie dał nikomu pieczęci: nawet potem, pomimo wszelkich intryg Bryla, który brał od stron pieniądze, a chciał z tem skończyć, pieczęć mniejsza litewska przez całe cztery lata wakowała i oddał ją dopiero na sejmie koronacyjnym Stanisław August owemu przyjacielowi Czartoryskich.

Hetman nie taił już wtenczas przed Pacem, że odda mu rękę księżniczki Teofili, ale zwłóczył jeszcze. Żeby jednak powetować sobie klęskę poniesioną na sejmie, postanowił pana podstolego gwałtem wykierować na marszałka przyszłego trybunału: a było już ze zwyczaju, jakby drugiem prawem w Rzpltéj, że marszałkowie dostawali kasztelanje, ministerstwa, lub inne wspaniałe urzędy.

Książe dla tego pojednał się z marszałkiem kowieńskim Zabiełłą i z Syruciem kasztelanem witebskim, którzy rej w kowieńskiem wodzili. A trzeba wiedzieć, że kto chciał być bardzo poważanym deputatem na trybunale, a tem samem posiadać nadzieję, że laskę dostanie przy wyborach, ten musiał o deputację starać się w Kownie: nie było albowiem prawie przykładu, żeby sejmik tameczny był zerwany, a bardzo naturalnie, wywierał ten powiat przez to samo wielki wpływ na Litwę i już od kilku lat każdy kandydat do laski podstawiony przez stronnictwa, starał się o deputację z Kowna. Miał nawet książe hetman punkt honoru, żeby wykierować Paca. Bo przed kilku laty chciał także utrzymać przy lasce, a więc i przy deputacji kowieńskiéj, innego Paca, Antoniego, który był pisarzem w. lit. i jak na złość ubiegł go wtedy niemiec, a zięć ks. kanclerza, podskarbi otewski Flemming. Od tego czasu sejmiki kilwieńskie padały zawsze na kanclerską stronę. Zwyciężyć teraz nieprzyjaciela, było to oddać mu wet za wet. Klęska za klęskę, zwycięztwo za zwycięztwo. *(d. c. n.)*

(a) Młodzi Pacowie już w roku 1743 byli w konwikcie patrz Programmat Żoliborski z roku 1816; o dyspucie: z dnia 19 lipca 1746 roku jest w Kurjerze Polskim Nr. 502.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biernacki Seweryn obyw. z Siemienia nr 476, *Bielewicz* Wojc. ob. z Bierwic nr 414, *Bukowiecki* Wład. ob. z Kołczyna nr 456, *Bielski* Ign. ob. z Pabianic nr 585, *Drohojowski* Wład. ob. z Uściługa nr 613, *Dembowski* Józef oby. z Choiny nr 584, *Grodzicki* Adolf ob. z Ujazdu nr 2680, *Gołembowski* Leop. oby. z Bogdanowa nr 625, *Gąsowski* Stan. obyw. z Miąstkowa nr 614, *Linowski* Ant obyw. z Ujazdu nr 2680, *Łucki* Józef ob. z Lubiejowa nr 584, *Mejsztowicz* Edw. b. marszałek szlachty z Wilna nr 613, *Otocki* Leon oby. z Miedzechowa nr 1252, *Podbereski* Włodzim. praporsz. z Nowogrodu nr 476, *Przewłocki* Józef ob. z Gałęzowéj woli nr 1565, *Romiszewski* Marcin obyw. z Kielc nr 626, *Szadkowski* Jul. ob. z gub. Mohylewskiéj nr 570. *Zabierzowski* Wiktor ob. z Tarnowa nr 585, *Łubienski* Kazim. hr. z Drezna nr 1077.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY

Andrychewiczowie Józef i Michał ob. do Przyborowic, *Drozdowski* Alfons oby. do Rozwozina, *Górski* Karol ob. do Szwarocina, *Hołowiński* Zenon ob. do Kijowa, *Niskowski* Jul, ob. do Brześcia Lit, *Niemojewski* Adolf ob. do Słupi, *Strzelecki* Kon. ob. do Brześcia Lit., *Turski* Teod. ob. do Goździkowa, *Wieczorkowski* Edw. obyw. do Łaniąt, *Zawadzki* Michał ob. do Szwarocina, *Górski* Mięo. sędzia pokoju do Niemiec.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 15 Stycznia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	33	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	43½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	102	46
" " " z roku 1855			—	—	103	71
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	75	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	45	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 16⅔
od listów zastawnych kop. 3 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 29 1/6

TEATR WIELKI. Jutro pierwsze przedstawienie sztuk magicznych pana Willialba Frikell.— *Okrężne.*—Na żądanie *Wesele w Ojcowie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*